

Demokracja partycypacyjna

Autor tekstu: **Łukasz Dąbrowiecki**

Hasło demokracji partycypacyjnej (lub uczestniczącej) staje się w ostatnim czasie coraz popularniejsze także w Polsce. Powołuje się na nie coraz szersze grono osób, w tym polityków. Działa ono jak magiczne zaklęcie — rzucone, kompletnie nie zmienia realiów, za to na zasadzie wytrychu ma wpuścić do grona postępowców i modernizatorów. Deklaracje mogą pozostawać bez pokrycia. Zrozumienie sedna pojęcia jest nadal nikłe, a znaczenie uczestnictwa obywateli i obywaterek w rządzeniu bardzo rozmyte. Najbardziej charakterystycznym tego przykładem jest casus prominentnego polityka partii uznawanej na polskiej scenie politycznej za lewicową, który zadeklarował, że w jego ugrupowaniu są wdrażane mechanizmy demokracji partycypacyjnej. To samo w sobie pokazuje skalę nieporozumienia, jednak fakt, że ten sam polityk w jakiś czas później został bezpardonowo usunięty przez wąskie gremium swoich kolegów z zarządu partii, świadczyć może o tym, na ile jego deklaracje odległe były od rzeczywistości.

Współczesna demokracja przedstawicielska, będąca siostrą bliźniaczką liberalizmu, przeżywa poważny kryzys, który nie powinien dziwić nikogo, kto wie jakimi zasadami kierowali się jej ideowi fundatorzy jak John Locke czy Stuart Mill. Obaj opowiadali się przeciwko równości obywateli, preferując odpowiednio zamożniejszych i wykształconych. Przez dziesięciolecia głosu wyborczego pozbawione były kobiety, robotnicy, całe skolonizowane narody. Mimo procesu emancypacyjnego, który umożliwił po latach walk uczestnictwo w wyborach do władz państwowych, regionalnych i samorządowych wszystkim bez względu na płeć, pochodzenie, rasę, etc, i pomimo prób przełamania hegemonii liberalizmu w sferze zarządzania gospodarką, zasady podziału na możnych i bezwolnych funkcjonują nadal w zakładach pracy i firmach.

Proces upowszechnienia praw wyborczych (np. Kuwejt przyznał prawo wyborcze kobietom w 2005 r.) przeciął się z procesem koncentracji władzy w rękach organów wykonawczych oraz presji lobby korporacyjno-biznesowego, co owocuje brakiem zaufania obywateli i obywaterek do redystrybucyjnej funkcji państwa, a co za tym idzie masowym spadkiem frekwencji wyborczej — absencja wyborcza staje się sposobem na de-legitymizację panującego ustroju.

Coraz powszechniejsze jest przekonanie, że stoimy przed dylematem: albo ostatecznie będziemy musieli pożegnać się z utopią powszechnej równości i legalizmu oraz powrócić do przedrewolucyjnego modelu utrzymywanych przymusem i przemocą nierówności, albo przełamiemy impas poprzez zwiększenie ilości demokracji w demokracji. Przykładem pierwszej tendencji są próby forsowania quasi-praw, umów międzynarodowych wyznaczających fatalne deregulacyjne standardy. Najgłośniejszym ostatnio przykładem jest ACTA (Anti-Counterfeiting Trade Agreement), negocjowana w wąskim kole wtajemniczonych decydentów, objęta tajemnicą, konsultowana jedynie z potencjalnymi beneficjentami umowy. Przeciwny kierunek rozwoju demokracji postaram się opisać w tym artykule.

Najważniejszym i niezbywalnym elementem partycypacji jest możliwość decydowania przez obywateli i obywatelki o odprowadzanych do budżetu pieniądzech (budżet partycypacyjny). Nie chodzi ani o proste konsultowanie decyzji samych władz, nie chodzi także o możliwość ubiegania się o subwencje, czy granty jak w przypadku organizacji pozarządowych, lecz o realne, oparte na deliberacji określanie celów na jakie mają być wydane pieniądze. Realne — oznacza, że decyzja podjęta przez obywateli i obywatelki co do redystrybucji kwot budżetowych jest wiążąca dla władz i nie może być przez nie zmieniona. Oparta na deliberacji - co oznacza, że wymiana argumentów służyć ma nie konfrontacji, a doskonaleniu i edukacji. W demokracji przedstawicielskiej, choć wymaga to meta-konsensusu co do rozwiązania ustrojowego, decyzje szczegółowe podejmowane są na zasadzie proporcjonalnej, a nie większościowej, czy przez aklamację.

Dariusz Kraszewski ze Stowarzyszenia Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich wymienia 7 zasad fundujących demokrację partycypacyjną:

1) To instrument umożliwiający bezpośrednie decydowanie obywatelom i obywatelkom o wielkości i podziale budżetowych pieniędzy.

2) Zerwanie władzy ze stereotypem na temat swojej nadrzędnej funkcji, dobra wola ze strony demokratycznych przedstawicieli — wiąże się to nie tylko z jakością współpracy. Wprowadzenie mechanizmów partycypacyjnych umożliwiają m.in. przepisy o finansach publicznych oraz art. 5 i 51 ustawy o samorządzie gminnym z 1990 roku, a także §8.2 rządowego Paktu dla Kultury, gdzie

czytamy: „Rząd, we współpracy z samorządami, przygotowuje warunki prawne dla pilotażu w zakresie tworzenia tzw. budżetów partycypacyjnych w planach finansowych jednostek samorządu terytorialnego, w których wydatki ustalają mieszkańcy”. Niektórzy krytycy zwracali uwagę, że jest to ograniczenie dominującej w prawie europejskim zasady mandatu wolnego. Należy jednak zauważyć, że demokracja partycypacyjna nie wprowadza w zamian mandatu imperatywnego, umożliwiającego odwołanie przedstawiciela władz przed upływem kadencji, lecz jest pewną innowacją, która z tej przyczyny wyprzedza regulacje prawne. Na korzyść budżetu partycypacyjnego można przywołać także poparcie ze strony konferencji Habitat II, przygotowanej przez ONZ w 1996 roku w Istambule, która uznała partycypację za dobrą praktykę, która obniża poziom ubóstwa i podnosi poziom edukacji.

3) Władze muszą poinformować, w jakiej wysokości zarezerwowano pieniądze do parcelacji w ramach obrad obywatelskich, w przeciwnym razie grozi to rozczarowaniem obywateli brakiem efektów ich zaangażowania, gdyby po całym cyklu decyzyjnym okazało się, że wybrane cele nie mogą być zrealizowane.

4) Cykliczny i ciągły proces — analiza dotychczasowych przykładów realizacji budżetu partycypacyjnego wskazuje na sukcesywny wzrost zainteresowania tym rodzajem zarządzania budżetem. Następuje ważny proces edukacyjny, podwyższenie poziomu kompetencji obywateli, także komunikacyjnych.

5) Uczestnictwo - stworzenie przestrzeni dla wszystkich aktywnych mieszkańców i mieszkańek gminy, by ich zaangażowanie miało bezpośredni wpływ na budżet.

6) Jasne i klarowne procedury — tak, by każdy przystępując w dowolnym momencie do cyklu budżetowego miał jasność na jakim etapie znajdują się głosowania, określenie celów i ich realizacja.

7) Monitoring i ewaluacja — kontrola działań powinna odbywać się na każdym etapie cyklu, podsumowanie zrealizowanych projektów powinno być dostępne przed kolejną turą zgłaszania i głosowania propozycji budżetowych.

Oczywiście demokracja partycypacyjna niejedno ma imię i drogi do niej są różne, tak jak i późniejsza jej realizacja. Wynika to z prostego faktu, że w różnych zakątkach świata występują odmienne lokalne uwarunkowania, a model partycypacyjny nie ma być sztywnym gorsetem szytym na jeden rozmiar, zgodnie z polityką *one fits all*, lecz elastyczną formułą, w której mogą się odnaleźć zarówno meksykańscy Indianie, mieszkańcy wielkich metropolii Ameryki Południowej, jak i mieszkańcy małych miasteczek Starego Kontynentu.

Światowym prekursorem demokracji uczestniczącej jest Brazylia. Lawinowe zainteresowanie partycypacją nastąpiło wraz z upadkiem dyktatury wojskowych w latach '80 i wprowadzeniem nowej konstytucji oraz wygranych wyborach przez lewicę. Najgłośniejszym przykładem takiego rozwiązania jest oczywiście budżet 3,5-milionowej aglomeracji brazylijskiego miasta Porto Alegre. Jest to najstarszy, modelowy i wprowadzony przy częściowym wsparciu władz budżet partycypacyjny. Ale nie jedyny. Największym obszarem na jakim wprowadzono tego typu rozwiązanie jest południobrazylijski stan Rio Grande do Sul, a także inne wielkie jednostki miejskie jak Belo Horizonte (2,4 mln mieszkańców), czy Recife (1,5 mln). W tym ostatnim, budżet partycypacyjny wprowadzony został w 2001 roku, do udziału w procesie decyzyjnym uprawnione są osoby powyżej 16 roku życia, ale wydzielono również osobny budżet dla dzieci i młodzieży. Pod koniec dekady w budżecie partycypacyjnym Recife aktywnie uczestniczyło około 10 tysięcy osób, a w samych głosowaniach budżetowych ponad 80 tysięcy. Realizowanych było ok. 600 projektów. By wesprzeć mieszkańców w procesie wyłaniania projektów, poza tradycyjną pisemną formą komunikacji, otworzono call-center, a także wprowadzono możliwość głosowania on-line.

Jak to wygląda na gruncie polskim?

Śmiało, choć nadal nie uwieńczone sukcesem działania odbywają się w Poznaniu. Tam kilka lat temu kwestia budżetu uczestniczącego została wniesiona do publicznej dyskusji przez lokalną sekcję Federacji Anarchistycznej oraz Kolektyw Rozbrat (wywodzący się z poznańskiego squatu). Oddolny nacisk anarchistów i anarchistek, którzy połączyli swoje siły z kilkunastoma stowarzyszeniami i organizacjami miejskimi (w tym Stowarzyszeniem My, Poznaniacy, które uzyskało w ostatnich wyborach samorządowych 10% poparcie, a mimo to, zgodnie z arytmetyką wyborczą, nie wprowadziło swoich ludzi do rady miejskiej) — zaowocował po pierwsze popularyzacją tego modelu, po drugie zgłoszeniem kilkudziesięciu poprawek do budżetu miasta w 2010. Liczne poprawki podobnym wysiłkiem zostały uwzględnione także w 2011 roku (obejmowały one niestety tylko 0,7% wartości budżetu i nie wpłynęło to na jego strukturę). Prezydent Grobelny w obliczu nadchodzącego kryzysu i coraz większego zadłużenia miasta, chcąc niejako rozproszyć odpowiedzialność za wydatki,

zaczął również szafować hasłem uczestnictwa mieszkańców w rządzeniu miastem — jednak rozwiązanie proponowane przez niego, to po prostu sondaż deliberatywny, bez uwzględnienia realnego wpływu mieszkańców na decyzje polityczne miasta (czy dofinansowywać stadiony, czy inwestować w żłobki i budownictwo komunalne). Konflikt trwa, coraz bardziej świadomi mieszkańcy chcą realnego wpływu na wydatki miasta, prezydent oczekuje raczej symbolicznego rytuału, którym będzie mógł osłonić niepopularne decyzje własne. Co ciekawe, poznańska „opozycja permanentna” przypomina drogę do demokracji uczestniczącej przebytą przez społeczność 10-tysięcznego włoskiego miasteczka Spezzano Albanese, w którym od lat '70 rozwijał się ruch anarchistyczny i anarcho-syndykalistyczny ruch związków zawodowych USI. W 1992 roku na bazie organizacji społecznych powstała Oddolna Federacja Muncypalna, która stanowi miejski „rząd cieni”, podejmując wraz z mieszkańcami decyzje na temat kierunków rozwoju miasta, a następnie prowadząc głośne kampanie nacisku na władze samorządowe na rzecz realizacji postulatów zgromadzeń municypalnych Federacji.

Zajrzyjmy na nasze małopolskie podwórko

Pierwsze nieśmiałe próby uspołecznienia budżetu miały miejsce ponad dekadę temu w podkrakowskiej gminie Zabierzów, gdy na wniosek mieszkańców wydzielono ze środków gminy fundusze sołeckie do dyspozycji zebrań wiejskich. Sposób organizacji procesu decyzyjnego spotkał się jednak z krytyką ze względu na słabą kampanią informacyjną, czy przerzucanie części zadań gminnych na organizacje pozarządowe. W 2004 roku Rada Gminy podjęła uchwałę o prawie weta wobec decyzji zgromadzeń wiejskich, mimo że dotyczą one jedynie 1-2% budżetu ogólnego gminy.

Odmianą drogę i zupełnie nieefektywną z punktu widzenia mieszkańców obrał Kraków. Uchwałą z dnia 23 kwietnia 2008 roku określono cele konsultacji społecznych, a decyzją prezydenta Jacka Majchrowskiego utworzono w tym samym roku referat ds. konsultacji społecznych. Powstał również portal www.dialogspoleczny.krakow.pl (<http://www.dialogspoleczny.krakow.pl/>). Urzędnicy Magistratu chwala się, że w latach 2008-2010 przeprowadzono około 30 procesów konsultacyjnych z mieszkańcami. Zarówno określone w uchwale cele, jak i praktyka przeprowadzonych konsultacji prowadzą do wniosku, że taki model może prowadzić raczej do zniechęcenia i rozczarowania zaangażowaniem społecznym wśród mieszkańców. Stanowi natomiast wygodne narzędzie dla władz do forsowania swoich własnych projektów, przy jednoczesnym rozłożeniu odpowiedzialności na obywateli i sposobem na legitymizację odgórnych decyzji.



1. „Modlitwę wiernych odczytali przedstawiciele Rady Miasta...” (krakow.pl)

By się przekonać, jak bardzo niewydajny, czy wręcz przeciwnie skuteczny może być model tzw. konsultacji społecznych, który przypomina PRL-owskie zeszyty wniosków i zażeń, wystarczy obejrzeć materiały wideo z [VI posiedzenia Okrągłego Stołu Mieszkaniowego](http://www.dialogspoleczny.krakow.pl/Strona_główna/Multimedia/416) (http://www.dialogspoleczny.krakow.pl/Strona_główna/Multimedia/416 0-Debata_VI_Okrągłego_Stołu_Mie szkaniowego_12.03.2012_r..html) z 12 marca tego roku zamieszczone na stronie Dialogu Społecznego. Jak w soczewce widać, że nawet te najszerzej

prorowadzone konsultacje nie są gwarantem nie tylko opracowywania celów rozwojowych gmin czy egzekucji podjętych przez stronę społeczną decyzji, ale nie zapewniają nawet zainteresowania odpowiednich władz. Ilustruje to groteskowe zachowanie prezydenta miasta Jacka Majchrowskiego, który będąc nieobecny na debacie okrągłego stołu mieszkaniowego, jednocześnie [zapraszał na mszę w intencji mieszkańców Krakowa](http://krakow.pl/dziennikarzy/kalendarium/11272,100,komunikat,2012-03-19__po_niedzialek_.html) (http://krakow.pl/dziennikarzy/kalendarium/11272,100,komunikat,2012-03-19__po_niedzialek_.html), która miała odbyć się parę dni później.

Kraków ma za to innego rodzaju wkład w upowszechnienie modelu demokracji partycypacyjnej, a to za sprawą nieżyjącego już niestety Rafała Górskiego, aktywisty społeczno-politycznego, związkowca i uczestnika tutejszej Federacji Anarchistycznej oraz propagatora samorządności. Jest on autorem kilku pionierskich publikacji na temat modeli partycypacji: „Demokracja uczestnicząca w samorządzie lokalnym” (Poznań-Kraków, 2003), „Przewodnik po demokracji uczestniczącej” (Poznań-Kraków, 2005), „Bez państwa. Demokracja uczestnicząca w działaniu” (Kraków 2007) i „Oddać władzę ludziom. Jak wprowadzić demokrację uczestniczącą w swojej gminie” (Kraków 2010). Temat podnoszony był także przez Sekcję Socjologii Krytycznej na wydziale socjologii UJ, który organizował wykłady i warsztaty dotyczące problematyki demokracji partycypacyjnej. Niestety pomimo teoretycznego wkładu Kraków nadal czeka na realizację idei w praktyce.

Na tym tle prawdziwego przełomu dokonał w 2011 roku Sopot. Ten nieduży 40-tysięczny kurort uzyskał w 1999 roku w drodze wyjątku uprawnienia miasta na prawach powiatu, co przysługuje formalnie jednostkom miejskim o liczbie ludności powyżej 100 tysięcy mieszkańców. Miastem od 1998 roku rządzi prezydent Jacek Karnowski, który związany jest z Platformą Obywatelską. Po ostatnich wyborach samorządowych silna opozycja w radzie miasta postanowiła zrealizować postulaty zawarte w programach wyborczych. 7 radnych ze Stowarzyszenia „Kocham Sopot”, 4 radnych z PiS-u i 1 niezależny uzyskali większość w 21-osobowej radzie miasta i ogłosili rezolucję wprowadzającą budżet obywatelski i Forum Mieszkańców jako narzędzie decyzyjne w sprawie budżetu. Co więcej zawarto tam punkt o wiążącym dla władz charakterze decyzji podejmowanych przez samych mieszkańców w ramach Forum. Do podziału przez mieszkańców zarezerwowano pierwotnie 1%, czyli 3 mln zł z kasy miejskiej, który określono mianem budżetu obywatelskiego. Oczywiście to rozwiązanie miało wielu przeciwników, również prezydent miasta był bardzo sceptyczny, jednak po burzliwych obradach komisji doraźnej, został osiągnięty meta-konsensus i można było przejść do działania.

Lipiec i sierpień został poświęcony na rozmowy nad zasadami, m.in. jedną z kontrowersyjnych spraw było, na kogo ma spaść obowiązek dokonania szkieletowego kosztorysu proponowanych projektów, czy spoczywać on będzie na barkach wnioskujących mieszkańców, czy będzie leżał w gestii urzędników miejskich. Ostatecznie stanęło na tym drugim. Inną sprawą był sposób organizacji spotkań municypalnych — zdecydowano, że będą odbywały się w czterech okręgach, będących tradycyjnymi okręgami wyborczymi miasta.

Jeszcze w sierpniu odbyła się I tura akcji informacyjnej, w ramach której bezpośrednio do skrzynek pocztowych wszystkich mieszkańców Sopotu dostarczone zostały ulotki z informacją o nowym rozwiązaniu. W dniach 1-9 września odbyły się spotkania mieszkańców w wyżej wymienionych 4 okręgach. Frekwencja była niewysoka, bo wahała się między 20 a 30 osobami na spotkanie, jednak do wyznaczonego na 14 października deadline’u zgłoszono 160 projektów i około 500 wniosków. Te zostały uzupełnione przez urzędników o kosztorysy i poddane kontroli formalno-prawnej. Po kolejnej kampanii informacyjnej od 2 do 7 listopada odbyła się następna tura dyskusji, tym razem już nad zweryfikowanymi i wycenionymi projektami. Po zakończeniu rozmów nad projektami odbyło się głosowanie. Oddawać głosy można było zarówno na spotkaniach mieszkańców, jak i w punkcie informacyjnym utworzonym w urzędzie miasta.

Miłą niespodzianką już podczas obrad podczas spotkań obywatelskich była deklaracja prezydenta, że suma pieniędzy przeznaczonych do dystrybucji w ramach budżetu obywatelskiego zostaje zwiększona do 4 mln zł (po milionie na jeden okręg). Ostatecznie przeznaczono na realizację projektów niemal dwukrotnie więcej, bo 7 mln zł, co z jednej strony może świadczyć o przełamaniu bariery nieufności ze strony władz samorządowych, z drugiej jest oznaką niezrozumienia zasad partycypacji obywatelskiej, znów na rzecz samowoli decydentów.

Warto jeszcze raz powtórzyć — demokracją uczestniczącą NIE SĄ:

- prace społeczne - zaangażowanie się w nieodpłatną pracę na rzecz gminy może być efektem pobocznym integracji z sąsiedztwem, ale partycypacja to realny wpływ na politykę miasta poprzez dzielenie budżetowych pieniędzy,
- referendum — ponieważ polega ono tylko na „uczestnictwie wyborczym”,

pozbawionym interakcji z innymi uczestnikami procesu, bez możliwości uczenia się w trakcie debaty artikulacji własnych potrzeb i uzgadniania ich z innymi. Zagadnienia poddawane głosowaniu są maksymalnie uproszczone a możliwość manipulacji masą wyalienowanych jednostek ogromna.

- rewolucyjne rady — w momentach przełomów i załamania *ancien regime'u* tworzone są *ad hoc* oddolne struktury społeczne, które wypełniają pustkę po zlikwidowanej władzy, działają na fali entuzjazmu, najczęściej angażując bardzo szerokie rzesze społeczeństwa, które niestety równie szybko się wypala, upatrując w zaistniałych strukturach jedynie przejściowe formy na czas kryzysu. Działając najczęściej w warunkach ostrego konfliktu politycznego, a czasem i zbrojnego, rewolucjoniści nie są w stanie wypracować mechanizmu cyklicznego, stałego i stabilnego, który mógłby poprzez edukację wciągać systematycznie do współpracy coraz szersze kręgi społeczeństwa.

- konsultacje społeczne i sondaże deliberatywne — są one najczęściej stosowane jako *ersatz* prawdziwego wpływu na kształt polityki gminy. Nie mają żadnej mocy decyzyjnej, mogą być wykorzystywane przez władze do konfliktowania ze sobą poszczególnych grup obywateli (np. mieszkańcom proponuje się, by w ramach sondażu zdecydowali, której grupie obywateli mają być obciążone środki finansowania z budżetu gminy).

Zaskakujące były także wyniki głosowania mieszkańców. Pierwszą pozycję uzyskała propozycja zwiększenia ilości kompletów pojemników do segregacji odpadów. Drugie miejsce zajęła modernizacja i dofinansowanie schroniska dla zwierząt, na trzecim dopiero remont ulicy 23 Marca. Anegdotycznie warto wspomnieć, że część mieszkańców Sopotu zgłaszała uwagi na temat materiałów informacyjnych dostarczanych do skrzynek pocztowych, które były „za bardzo kolorowe i zbyt profesjonalnie wykonane”, w związku z czym wyrzucili je do kosza myśląc, że to komercyjne reklamy. Byłoby to zabawne, gdyby nie świadczyło o tym jak bardzo zaniedbano sferę publiczną w kraju. O meandrach tworzenia nadmorskiego budżetu obywatelskiego, jak i o teorii budżetu partycypacyjnego można poczytać na świetnie prowadzonej stronie inicjatorów <http://www.sopockainicjatywa.org>.

Chyba najmłodszym budżetem, o którym decydują sami mieszkańcy jest budżet obywatelski Dolnego Wrzeszcza, dzielnicy Gdańska. Co prawda rada dzielnicy ma do rozdysponowania tylko 50 tysięcy, ale pojawiło się dziewięć propozycji. Proces można śledzić na stronie www.partycypacjaobywatelska.pl/wiadomosci

Efekty wprowadzenia budżetu partycypacyjnego

Propagator i badacz procesów partycypacji społecznej Giovanni Allegretti dzieli efekty wprowadzenia przez społeczności lokalne budżetu partycypacyjnego na krótkoterminowe, takie jak lepsza redystrybucja środków budżetowych, lepsza odpowiedź na potrzeby mieszkańców, kumulacja kapitału społecznego w postaci wyższego zaufania mieszkańców wobec siebie. Pośród zysków długoterminowych wymienia zwiększenie transparentności instytucji oraz ich efektywności, reorganizację struktur władzy z pominięciem biurokracji, zmianę nastawienia urzędników miejskich do swojej pracy, którzy zamiast zajmować się „stemplowaniem papierów” wchodzi nieustająco w interakcję z obywatelami, poznając ich realne problemy, podwyższenie świadomości obywatelskiej, umiejętności analizy i podniesienie umiejętności komunikacyjnych. Zauważa on również, że dotychczasowe struktury tworzą zindywidualizowane kanały komunikacji w relacji obywatel-urzędnik, co z jednej strony skutkuje w efekcie poczuciem samotnej walki z aparatem urzędniczym u stających się petentami mieszkańców, z drugiej wzrastającą niechęcią do zajmowania stanowiska przez urzędnika w tysiącach indywidualnych spraw. Jeżeli stworzy się możliwość zbiorowego wypracowywania stanowisk i skonstruuje kolektywne kanały komunikacji, to pytania i projekty staną się owocem grupowej dyskusji, zyskując na wadze i nie będą bagatelizowane przez urzędników. Co ciekawe badacze wskazują także, że pozytywnym społecznym efektem wprowadzenia budżetu partycypacyjnego jest obniżenie się poziomu wandalizmu, co tłumaczy się dezalienacją, zmniejszeniem poczucia obcości otaczającej przestrzeni.

W lutym 2012 roku do Sejmu miał trafić prezydencki projekt ustawy o wzmocnieniu udziału mieszkańców w działaniach samorządu terytorialnego. Choć chwalebna intencją przyświecającą

projektowi było ofiarowanie mieszkańcom narzędzia prawnego do większego zaangażowania się w sprawy swojego miasta, to ostatnia wersja spotkała się z mocną krytyką osób zaangażowanych w tworzenie podwalin budżetów partycypacyjnych w Polsce. Z projektu usunięto zapisy rozszerzające kompetencje jednostek pomocniczych (osiedli i dzielnic), uchwały obywatelskie zostały obciążone zaporowym progiem liczby podpisów wymaganych do wniesienia projektu (15 % wszystkich uprawnionych do głosowania mieszkańców, np. dla Gdańska to 58 tysięcy podpisów — gdy teraz wymagane są 2 tys.), konsultacje nadal pozostają niewiążące dla władz miasta, natomiast w projekcie ustawy brak ułatwień dla referendum lokalnego, które daje nadrzędną pozycję mieszkańcom, co gorsza w projekcie znalazły się zapisy wzmacniające pozycje prezydentów, burmistrzów i wójtów, a jednocześnie ograniczające role rad miejskich. Paradoksalnie, mimo tylu zastrzeżeń ze strony społecznej procedowanie ponoć blokowane jest przez władze samorządowe obawiające się obniżenia swojego prestiżu i rzekomego podniesienia kosztów administracji lokalnej.

Zaskakujące jest to, że Ci sami ludzie, którzy uważają nas za kompetentnych, by ich wybierać do zasiadania na eksponowanych stanowiskach, dzień po wyborach przestają nam ufać. Wszystkim tym zwolennikom merytokracji i liberalnej polityki uprzywilejowanych warto zwrócić uwagę, że nawet prywatne korporacje zaczynają zastępować swoich marketingowców, inspiracją, wiedzą i pomysłami „tłumu”. Jeff Howe w 2006 roku użył pierwszy raz w magazynie „Wired” neologizmu *crowdsourcing* opisującego to zjawisko. Korzysta z tego środka coraz więcej firm, ufając, że to konsument sam najlepiej wie czego potrzebuje. W ten sposób Starbucks wydzwignął się z głębokiego kryzysu — podzielił się on-line swoimi problemami. Wszyscy zwolennicy redukcji kosztów powinni więc wesprzeć rozwiązania budżetu partycypacyjnego, który w praktyce jest tani, efektywny i egalitarny.

Czy partycypacja w gminach to ostatni przystanek na drodze do pełnej demokratyzacji? Na pewno nie. Jakie są następne? Demokracja medianistyczna (spełniająca warunek mediany), a może demokracja randomistyczna (opierająca się na losowaniu dużych grup ludzi do władz centralnych)? Na pewno podróż będzie obfitować w przygody.

Pisząc artykuł korzystałem z:

- Rafał Górski, *Demokracja Uczestnicząca w samorządzie lokalnym*, Poznań-Kraków 2003.
- Rafał Górski, *Bez państwa. Demokracja uczestnicząca w działaniu*, Kraków 2007
- Przegląd Anarchistyczny #11, wiosna/lato 2010.
- Nagrań wideo: „Seminarium: Budżet partycypacyjny w dużym mieście”
- Lidia Makowska „Wzmocnić udział, ale czyj?”, *Zielone Wiadomości* nr.1/2012.
- Stron internetowych: www.sopockainicjatywa.org (<http://www.sopockainicjatywa.org/>). ; www.partycypacjaobywatelska.pl (<http://www.partycypacjaobywatelska.pl/>) ; www.my-poznaniacy.org (<http://www.my-poznaniacy.org/>)

Tekst był publikowany w piśmie „Autoportret”, wyd. Małopolski Instytut Kultury.

Łukasz Dąbrowiecki

Absolwent Wydziału Filozofii UJ, pracuje jako grafik. Miejski aktywista, współpracownik organizacji pozarządowych (m.in. PSR), propagator partycypacji społecznej, zainteresowany rozszerzaniem i ochroną sfery publicznej.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 01-09-2012 Ostatnia zmiana: 02-09-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8307) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8307>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl